CZWARTEK

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 16 5 LUTEGO 1976 R CENA 1,50 ZŁ

UWAGA HARCERZE!

Już po raz trzeci ogłaszamy doroczny Plebiscyt Zastępowych

NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH

NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH – to Wasi koledzy lub koleżanki.

NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH – to zastępowi.

- Ci, którzy mają najlepsze pomysły
- Ci, którzy prowadzą najciekawsze zbiórki
- Ci, których najbardziej lubicie.

O tym, kto okaże się NAJLEPSZYM Z NAJLEPSZYCH w roku 1976, zdecydujecie Wy sami. Wy sami wybierzecie ich bowiem w dorocznym, ogólnopolskim Plebiscycie Zastępowych NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH, który ogłaszamy w dniu dzisiejszym. Szczegóły na str. 3.

Zdjęcie: K. Adamowski

SZCZEP BYDGOSKICH PŁYWAKÓW OTRZYMAŁ IMIĘ JERZEGO SZAJNOWICZA

BYDGOSZCZ (HSI). Komenda Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto nadała Szczepowi Harcerskiemu przy Sekcji Pływackiej KS „Astoria" imię Jerzego Szajnowicza-Iwanowa, sportowca i wielkiego Polaka, słynnego agenta wywiadu brytyjskiego, dla którego nadrzędnym celem konspiracyjnej działalności pozostawało zawsze wyzwolenie ojczyzny i którego ostatnie słowa wyryte w celi brzmiały: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Uroczysta zbiórka odbyła się 4 stycznia br., w 33 rocznicę rozstrzelania bohatera, skazanego przez hitlerowców trzykrotnie na karę śmierci za prowadzenie akcji dywersyjnych i wywiadowczych na terenie Grecji. Odczytano akt nadania imienia, druhny: Hanna Gwit, Jolanta Strach, Dorota Tobolewska i Mariola Wojciechowska złożyły przyrzeczenie harcerskie. Odświętność nastroju spotęgowały dwa gościnne występy z zaprzyjaźnionych szczepów – orkiestry harcerskiej z Technikum Elektrycznego oraz zespołu dramatycznego z V Liceum Ogólnokształcącego, który wystawił „Rzecz listopadową" Ernesta Brylla. Na zakończenie zbiórki wyświetlono film biograficzny o bohaterze szczepu pt. „Agent nr 1". (ws)

WARSZAWA (PAP). Jak informuje profesor Waldemar Chmielewski z Katedry Archeologii Pradziejowej i Wczesnośredniowiecznej Uniwersytetu Warszawskiego, w ostatnim sezonie archeolodzy dokonali w Krakowie interesującego odkrycia – znaleźli ślady myśliwskiej zasadzki sprzed 90 tys. lat. Odsłonięto

Wędzarnia sprzed 90 tys. lat!

NIEZWYKŁE ODKRYCIE ARCHEOLOGÓW

ślady obozowiska myśliwskiego założonego na miejscu, w którym dawni łowcy upolowali słonia leśnego. Znaleziono tu m. in. ząb tego zwierzęcia oraz skupiska narzędzi kamiennych i odpadków powstałych przy obróbce krzemienia. Prawdziwą rewelacją było odkrycie pieca wędzarniczego z paleniskiem i częścią kominową. Wewnątrz zachowała się jeszcze warstwa węgla drzewnego. Jest to najstarszy tego typu piec w Europie i zarazem najstarszy obiekt gospodarczy na ziemiach polskich. (ej)

HOBBYSTO, WSTĄP DO NAS!

ŁÓDŹ (HSI). Niedawno młodzież II Liceum Ogólnokształcącego im. G. Narutowicza w Łodzi, zrzeszona w drużynie HSPS „Wagabunda" założyła pierwszy w mieście Harcerski Klub Kolekcjonera. Plan pracy Klubu zawiera m. in.: wycieczki do muzeów, organizowanie różnego rodzaju wystaw hobbystycznych, współpracę z innymi młodzieżowymi klubami kolekcjonera. Postanowiono założyć również wspólny klubowy zbiór „Pamiątek harcerskich". Na razie do Klubu wstąpiło 20 harcerek i harcerzy.

Warto jednak dodać, że członkiem Klubu może zostać każdy uczeń II LO, bez względu na to, czy należy do harcerstwa, czy nie. (ach)

Coś dla zmotoryzowanych!

ASFALT, KTÓRY JEST ZAWSZE SUCHY

MOSKWA (PAP). W stolicy Kraju Rad wiele odcinków ulic ma nawierzchnię asfaltową, która bez względu na pogodę jest stale sucha. Efekt ten został osiągnięty dzięki nowatorskiej technice budownictwa drogowego. W asfaltową nawierzchnię wtopiona jest stalowa siatka pokryta specjalną izolacją. Po bokach znajdują się nieduże stacje transformatorowe, zasilane z ogólnego systemu energetycznego miasta. Specjalne czujniki, reagujące na wilgoć występującą na nawierzchni ulicznej, automatycznie włączają lub wyłączają układ ogrzewania asfaltu. (ej)

ŚNIEGU CORAZ WIĘCEJ

Tegoroczne ferie dla uczniów szkół podstawowych dobiegły końca. Na zimowiskach zorganizowanych w atrakcyjnych miejscowościach całego kraju przebywały tysiące dzieci i młodzieży. Największym powodzeniem cieszyły się rzecz jasna zabawy na świeżym powietrzu. I chociaż pogoda trochę kaprysiła — raz śnieg po kolana, to znowu „chlapa" po same uszy, humory dopisywały wszystkim. Śmiało można powiedzieć, że był to udany odpoczynek.

Zdjęcie: CAF

W Indiach żyje ponad 600 mln ludności. Co minutę rodzi się tu 500 dzieci, a w ciągu roku przybywa 13 mln nowych wateli, których trzeba ubrać i wyżywić. Obliczono, że w roku 2000 mieszkać będzie w Indiach ponad miliard ludzi.

TEN wielki kraj – o kapryśnym klimacie i wielu trudnych problemach społecznych – ma olbrzymie kłopoty z wyżywieniem swej ludności, a klęski głodowe zdarzają się tu nierzadko.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież od czasu uzyskania niepodległości w 1947 r. podwojono w Indiach produkcję zbóż, dzięki sztucznemu nawadnianiu przybywa uprawnych terenów, intensyfikuje się nawożenie. Przed 10 laty, kiedy Indira Gandhi została premierem lansowała hasło „garibi hatao" – co znaczy walka z ubóstwem. W parę lat później uchwalona została reforma rolna, która w praktyce nigdy nie weszła w życie. Mimo wielu podejmowanych kroków – walka z głodem i zacofaniem kraju pozostaje wciąż problemem numer jeden w Indiach.

ROLNICTWEM RZĄDZI MONSUN

W połowie lutego jest w Indiach lato. W stanach Hariana i Pendżab pszenica jest już pełna kłosów i czeka na kwietniowe żniwa. Tu uprawia się też jęczmień, soczewicę, owies, ziemniaki. Pola są nawadniane, a klimat pozwala często zbierać plony nawet 4 razy w roku. Na tych ziemiach narodziła się tzw. zielona rewolucja, dzięki której plony pszenicy wzrosły w tym rejonie nawet 3-krotnie. Te dwa stany to główny spichlerz kraju, ale w jego pozostałych częściach wyniki w rolnictwie nie są tak imponujące.

Indie nawiedzają dwa monsuny (wiatry przynoszące deszcze): południowo-zachodni i północno-wschodni. Szczególne znaczenie ma ten pierwszy, który trwa dłużej i obejmuje większe połacie kraju. Maj jest miesiącem suchym i gorącym, słońce jest prawie w zenicie. Przyroda i człowiek czekają na deszcze. Jeżeli monsun przyjdzie w porę w pierwszych dniach czerwca – ziemia staje się żyzna, plony mogą być wysokie. A jeżeli tak się nie stanie?

Ziemie, które nie są nawadniane robią się popielate, twarde jak skała. Źle jest też, gdy deszcz pada zbyt obficie. Sieje on wówczas grozę, przynosi powódź. Straty idą w miliony rupii. Giną zwierzęta i ludzie.

„BEGARI"

Wieś hinduska jest zacofana. Nierzadko zdarzają się tam sytuacje, które Europejczyk znać może jedynie z zamierzchłej feudalnej przeszłości.

W jednej ze wsi biedny chłop pożyczył przed 75 laty od lichwiarza 200 rupii. Ten dług oddawały przez dziesiątki lat cztery kolejne pokolenia tej biednej rodziny pracując na polu u lichwiarza, a mimo to dług stale się powiększał. Nie pomogły protesty u władz wioskowych. Ludzie pracowali często jedynie za trochę strawy, aby oddać to, co w przeszłości pożyczyli i wciąż narastające procenty. A przecież zniesiono „begari" czyli system pracy przymusowej za długi. Codzienność hinduskiej wsi wygląda jednak inaczej. Spośród około 102 mln drobnych rolników i bezrolnych wyrobników blisko 70 mln spłaca jakieś długi lichwiarzom, którzy na swych pożyczkach zbijają majątek.

Okolice Anajały. Prymitywna cukrownia, w której większość prac wykonuje się jeszcze ręcznie.

KIEDY HINDUS PRZESTANIE BYĆ GŁODNY?

Biurowiec w jednej z najnowocześniejszych dzielnic Bombaju. Budowano go przy użyciu bambusowych rusztowań wiązanych sznurem.

BIEDACY I MAHARADŻOWIE

Nieszczęściem Indii są nie tylko biedacy, ale również władcy udzielnych księstw – maharadżowie. Posiadają oni olbrzymie, niewyobrażalne wręcz bogactwa, gromadzone przez setki lat. U progu niepodległości Indii majątki ok. 500 rodzin książęcych szacowano na wiele miliardów dolarów. W wolnych Indiach najbogatszym odebrano sporą ilość ziemi, cofnięto przywileje i pensje, jakie otrzymywali – mimo wielkich własnych fortun – ze skarbu państwa. Mówili wtedy: „Rząd zrobi z nas nędzarzy". Nic takiego się jednak nie stało, właściciele wielkich gospodarstw pozostali, zbijając nadal kapitał na chłopskiej nędzy.

Posiadacze ogromnych obszarów – w większości rozdrobnionych na małe kawałki – wydzierżawiali je. Uformowała się w ten sposób nowa warstwa drobnych dzierżawców oraz ludzi płacących czynsz częścią plonów. Nie byli więc oni zainteresowani wzrostem produkcji i jej intensyfikacji. Sytuację pogarszała wciąż rozprzestrzeniająca się lichwa. Jeśli wystąpi nieurodzaj drobni rolnicy bankrutują i tracą ziemię na rzecz ludzi pożyczających im pieniądze i bogatszych właścicieli ziemskich. W ten sposób wciąż powiększa się liczba bezrolnych, których najbardziej dotykają głodowe klęski.

NOWY PROGRAM

Są w Indiach również i takie gospodarstwa, które gospodarują nowocześnie, a ich właściciele – postępowi i przedsiębiorczy rolnicy – chętnie podejmują nową organizację produkcji, nowe sposoby gospodarowania, proponowane przez instytuty i uczelnie rolnicze. Podejmuje się w wielu częściach Indii prace nawadniające pola, upowszechnia się wysoko wydajne odmiany pszenicy, ryżu, prosa, kukurydzy. W walce z zacofaniem rolnictwa coraz pełniej uczestniczą naukowe placówki, których jest w tym kraju niemało.

Bardziej powszechny jednak w Indiach obraz zaprzęgniętego do pługa w ten sposób obrabia n letko. Nierzadko zaprzęg też kobiety. Tysiące ch ucieka z przeludnionych de miast, gdzie powi armię bezdomnych. C grupy widzi się na pla skwerach największych gdzie na ogniskach sp banany — najtańszą potr Indiach. Taki gorący jest bardziej syczący.

W tym kraju tempo p stu żywności jest mniejs tempa narodzin. Stąd każdym rokiem przybyw wych ludzi, których moż kać głód. W ciągu ost 4 lat dochód narodowy zwiększał się rocznie nieco powyżej 1 proc. milionów Hindusów ozna to pogorszenie ich trudn egzystencji. W kraju społeczne niezadowolen

W czerwcu ub. roku mier Indira Gandhi, wp dzając stan wyjątkowy, siła jednocześnie zdecy ny program przemian leczno-gospodarczych Znany jest on powsz pn.: „Programu 21 punk Wiele z nich dotyczy nie zmian w sytuacji l skiego rolnictwa, zmian poprawy doli chłopa. ważniono m. in. długi skiej biedoty zaciągn lichwiarzy, zniesiono p pracy przymusowej za zapowiedziano konsek niejsze realizowanie usta ograniczeniu wielkiej w ści ziemskiej. Zapowied szereg innych posunięć jających usprawnieniu cjonowania całej gospo

Przystąpiono też do nania reformy rolnej z szą niż dawniej konse cją. Między bezrolnyc być rozdzielone ok. 1 ha ziemi. Państwo u chłopom kredytów ra wych, z których dotyc skorzystali głównie najb si gospodarze, a teraz mają je ci, którzy świe częli gospodarować swoim". Reforma rolna dzie jednak procesem d i pełna jej realizacja p – jak się przewiduje – najmniej 10 lat. Wiąże nią m. in. ostateczne zn nie poddaństwa chł istniejącego jeszcze w n rych stanach. W real szeregu przedsięwzięć zw nych z poprawą sytua rolnictwie Indie korzysta dą z pomocy Światow Banku Rozwoju. Zmia bowiem będą Indie nie kosztowały.

Program niesie więc w wę tego kraju, zmierza gruntowania szeregu tywnych przemian, któ wcześniej wprowadzono. żeli będzie konsekwentn alizowany, tak jak zapow pani Indira Gandhi – hinduskie nie będą ż strachu przed głodem.

MARZENA WIERZCHO

Zdjęcia:

Dziś przedstawiamy:

J. B. Pinheiro de Azevedo

Gdyby ktoś spróbował narysować drogę rewolucji portugalskiej byłaby to krzywa pełna rozmaitych zygzaków. W politycznej rzeczywistości były to zwroty w lewo, w prawo, a także kompromisy między partiami. Właśnie konsekwencją kompromisu był wybór admirała Jose Baptista Pinheiro de Azevedo na premiera rządu. Miało to miejsce 29 sierpnia ub. roku. Wybór był szansą na wyprowadzenie z kryzysu i umocnienie rewolucji w Portugalii.

Admirał Pinheiro do momentu objęcia funkcji nie przejawiał większych ambicji politycznych. Urodził się w 1917 roku w stolicy Angoli – Luandzie. Mając lat 17 wybrał karierę wojskową wstępując do szkoły morskiej. Po jej ukończeniu rozpoczął służbę, przechodząc wszystkie szczeble kariery od marynarza do wiceadmirała. W latach 1972–74 dowodził piechotą morską i w tym okresie szczególnie zaangażował się w przygotowanie obalenia faszystowskiej dyktatury. Po rewolucyjnym przewrocie objął stanowisko szefa sztabu marynarki wojennej, wszedł w skład Rady Ocalenia Narodowego, a potem Rady Rewolucyjnej.

Wybór admirała de Azevedo nie spełnił oczekiwań zwolenników normalizacji sytuacji politycznej w kraju. Po „buncie" 25 listopada, sprowokowanym przez siły ultralewicowe Portugalia weszła w nowy etap. Można tu wyróżnić dwa momenty. Pierwszy – to przesuwanie się na prawo Rady Rewolucyjnej i rządu przy zapewnianiu, że i Rada Rewolucyjna, i rząd, chcą utrzymać i pogłębić przemiany rewolucyjne. Drugi – to walka sił konsekwentnie postępowych o pogłębianie tych przeobrażeń nie w słowach, a w czynach.

W kraju trwa niepokój spowodowany trudną sytuacją gospodarczą, a także akcjami terrorystycznymi. Tylko w ciągu stycznia dokonano 40 zamachów bombowych wymierzonych przeciwko partii komunistycznej i jej zwolennikom. Złożona jest także sytuacja polityczna. Na szczeblu rządowym prowadzone są rozmowy na temat rewizji platformy wspólnego działania między Radą Rewolucyjną a pięcioma partiami politycznymi reprezentowanymi w Zgromadzeniu Ustawodawczym. Trwają też przygotowania do przeprowadzenia w tym roku wyborów prezydenta republiki, deputowanych do Zgromadzenia Ustawodawczego i organów władzy terenowej. Komunistyczna Partia Portugalii podkreśla, że przywrócenie spokoju w kraju uważa za niezbędny warunek przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów.

(bz)

Karuzela po włosku

„Nasz rząd jest budowlą, która rozpada się co roku. Jednakże budowniczowie wznoszą ją ciągle na nowo z tych samych starych materiałów" – powiedział senator komunistyczny Umberto Terracini – po upadku kolejnego rządu włoskiego. Miało to miejsce 7 stycznia Anno Domini 1976. Był to 33 gabinet od czasu zakończenia II wojny światowej. Należy dodać, że średni żywot rządu w okresie powojennym wynosi 302 dni, choć istniały i takie, które trwały 12 dni.

Mimo formalnie częstych zmian dosyć stała jest grupa ludzi pełniących funkcje premierów czy też zajmujących ważniejsze stanowiska ministerialne. I tak np. były przywódca Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, czyli chadecji, reprezentującej interesy wielkiego kapitału, Amintore Fanfani, był cztery razy premierem, inni należący do tej partii, jak Aldo Moro, podobnie często.

Bezpośrednią przyczyną upadku była odmowa poparcia dla rządu ze strony socjalistów na forum parlamentu. Ostatnia rada ministrów, którą kierował premier Aldo Moro, składała się z przedstawicieli chadecji, najsilniejszej partii obozu rządowego oraz ugrupowania republikanów. Większość głosów w parlamencie zapewniało jej porozumienie z socjalistami i socjaldemokratami. Wycofanie się socjalistów pozbawiło rząd większości, niezbędnej do przeprowadzenia uchwał.

Moment, w którym dokonano tego manewru, został zgodnie określony przez wszystkich jako najmniej odpowiedni. Wiadomo bowiem było, że po raz pierwszy od czasów wojny dochód narodowy w 1975 roku będzie mniejszy o 3 procent, spadnie produkcja przemysłowa, a liczba bezrobotnych przekroczy 1,2 mln. Zaś w cztery dni po upadku rządu 42 wielkie firmy, zatrudniające 800 tys. ludzi zawiesiły wypłaty. Wstrzymane dofinansowanie rządowe pozwoliłoby im prowadzić działalność bez ograniczenia zatrudnienia.

Moment upadku gabinetu był równie niekorzystny w sferze politycznej. Nietrwałość rządów z jednej strony, a z drugiej terroryzm i napięcia społeczne – wszystko to powodowało zamieszanie działające na korzyść sił opowiadających się za faszystowską dyktaturą. Włoska Partia Komunistyczna, chociaż znacznie różniąca się programem od partii rządzącej i mogąca na tym manewrze zyskać najwięcej, uważała, że lepszy rząd Aldo Moro niż brak rządu. Należy tu wspomnieć, że od czerwcowych wyborów regionalnych (odpowiednik województw), w których Wł.PK zyskała ponad 33 procent wyborców, w prasie włoskiej trwa ostra kampania o ewentualny udział komunistów we władzach centralnych. Część działaczy chadeckich jest za, inni przeciwko. Sami komuniści nie spieszą się, uzależniając współpracę z chadecją od zasadniczej zmiany jej linii polit nej.

Jaka była przyczyna decyzji s listów? Otóż mimo tych gł sprzeciwu, chadecja w jakimi mencie będzie musiała podjąć mowy z komunistami, jako drug łą polityczną w kraju. Tę sytu dostrzegł konserwatywny tygo angielski „Economist", który tr z żalem napisał: „Być może je ostatni lub przedostatni rząd w bez udziału komunistów". Rozm zaś mogą wyeliminować socjali z gry politycznej.

Człowiekiem, który został d gnowany przez prezydenta Gio Leone na „nowego" szefa rządu znowu Aldo Moro. Rozmowy d czące składu gabinetu trwają. przedni rząd powstał po naj szym, bo trwającym 52 dni kryz Kiedy powstanie obecny, nie wi mo. Pesymiści twierdzą, że moż wiosnę...

BOŻENA ZWOLIŃ

Plebiscyt Zastępowych „Najlepsi z Najlepszych"

WYBIERAMY ZASTĘPOWYCH NA MEDAL

Są różne zastępy — lepsze, gorsze. Chcielibyśmy oczywiście, żeby były same najlepsze. Nie wszyscy jednak wiedzą, jakie one, te najlepsze, są. Warto je więc poznać. A ponieważ nie ma bardzo dobrych zastępów bez bardzo dobrych zastępowych, nasz doroczny plebiscyt ma na celu wybór tych NAJLEPSZYCH Z NAJLEPSZYCH.

Ci z Was, którzy już od dawna są naszymi czytelnikami, wiedzą, że laureatów plebiscytu jest dziesięciu i że czekają na nich: jeden złoty, dwa srebrne i siedem brązowych medali ZASTĘPOWEGO NA MEDAL. Decyzja, komu je przyznać, należy wyłącznie do Was — do wszystkich czytelników „Świata Młodych" niezależnie od tego czy jesteście harcerzami, czy nie.

Nasz plebiscyt jest dwuetapowy. Pierwszy etap rozpoczyna się dzisiaj i trwa dwa tygodnie, do dnia 20 lutego br.

Oczekujemy od Was w tym czasie zgłoszeń kandydatów do tytułu ZASTĘPOWEGO NA MEDAL. Zgłoszenia można przysyłać indywidualnie lub zbiorowo — zastęp, drużyna, szczep, klasa, samorząd szkolny.

Zgłoszenie nie może być nadesłane anonimowo; takie nie będą brane pod uwagę. Wysyłający zgłoszenie musi uzasadnić, dlaczego uważa, że jego kandydat zasługuje na tytuł ZASTĘPOWEGO NA MEDAL, a więc napisać, dlaczego tego właśnie zastępowego (zastępową) lubi i szanuje, podać osiągnięcia prowadzonego przez niego (nią) zastępu i opisać co najmniej dwie przeprowadzone przez niego (nią) zbiórki zastępu, które uważa za superciekawe.

Oprócz uzasadnienia, w zgłoszeniu muszą być podane szczegółowe dane dotyczące kandydata: imię i nazwisko; dokładny adres domowy; numer i adres szkoły, w której się uczy; klasa, do której chodzi; numer i siedziba (szkoła) drużyny; nazwisko drużynowego (-ej); nazwa zastępu, który prowadzi; ilość członków zastępu i ich wiek (klasy); od jak dawna jest zastępowym; jaki posiada stopień harcerski.

Wśród osób, które nadeślą zgłoszenia kandydatów, rozlosujemy 10 toreb z teksasu oraz 30 znaczków „Świata Młodych".

Zgłoszenia kandydatów trzeba przysyłać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 lutego br. (liczy się data stempla pocztowego). Na kopertach zaznaczcie koniecznie tytuł plebiscytu — NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH.

W czasie między zakończeniem pierwszego a rozpoczęciem drugiego etapu plebiscytu, redakcyjne jury wybierze spośród nadesłanych przez Was zgłoszeń dziesiątkę kandydatów do złotego, srebrnych i brązowych medali ZASTĘPOWEGO NA MEDAL. Etap drugi rozpocznie się w drugiej połowie kwietnia br. (zawiadomimy Was przedtem) przedstawieniem w gazecie anonimowo sylwetek tych dziesięciu kandydatów. W ogólnym głosowaniu zdecydujecie, jaką zajmą oni kolejność i jakiego koloru medale zdobędą. Wśród uczestników drugiego etapu również rozlosujemy torby i znaczki. Wyniki plebiscytu NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH zostaną ogłoszone w „Świecie Młodych" tuż przed Międzynarodowym Dniem Dziecka.

ROZPOCZYNAMY PIERWSZY ETAP PLEBISCYTU!

Czekamy na zgłoszenia kandydatów, którzy w Waszym przekonaniu są NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH, zasłużyli na tytuł ZASTĘPOWEGO NA MEDAL. Termin ich nadsyłania mija z dniem 20 lutego br.

Na zwycięzców plebiscytu, najlepszych zastępowych, czekają medale: złoty, srebrne, brązowe. Prowadzone przez nich zastępy otrzymają zespołowe nagrody, a wszyscy ich członkowie specjalny znaczek — ZASTĘP NA MEDAL.

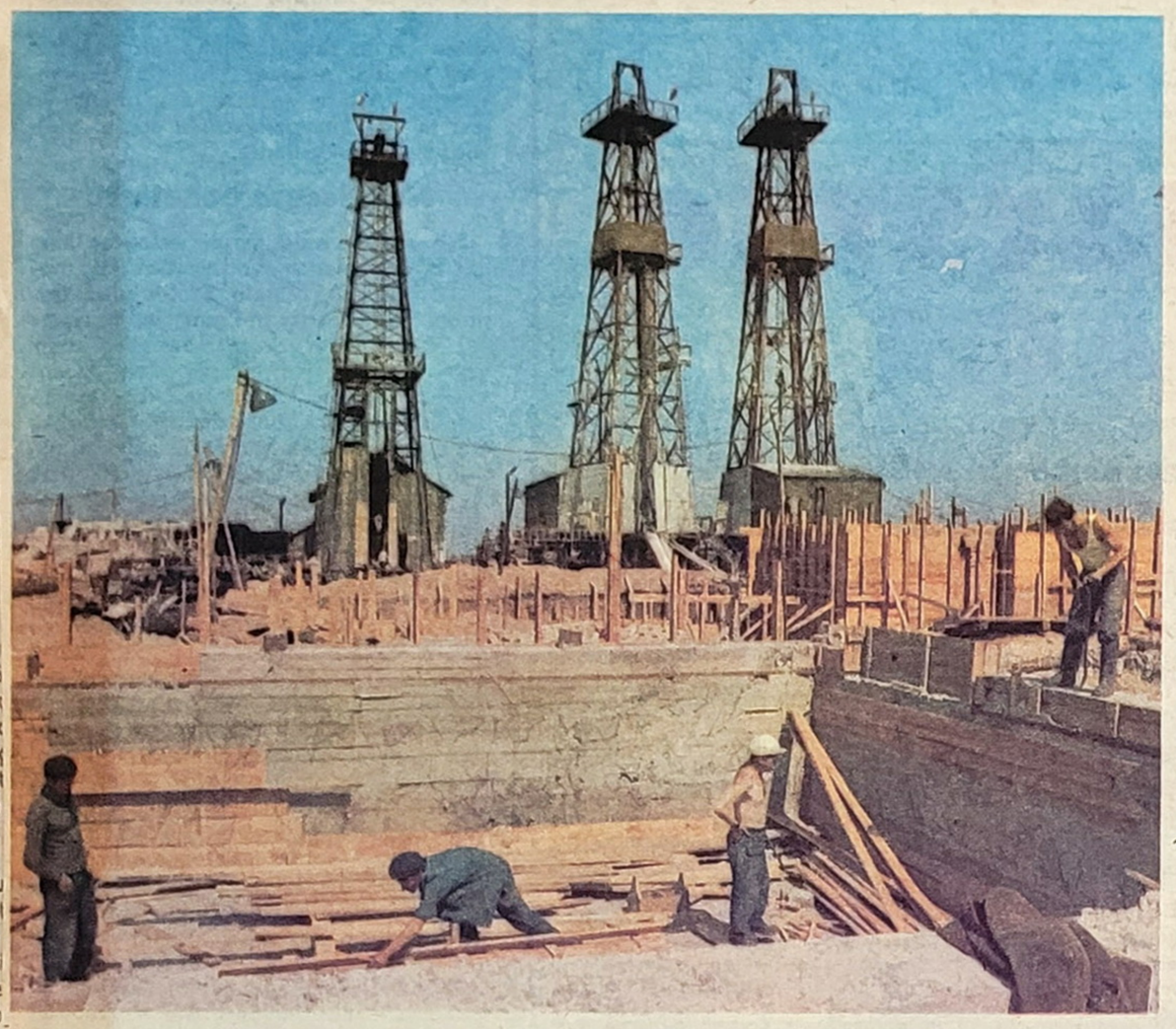

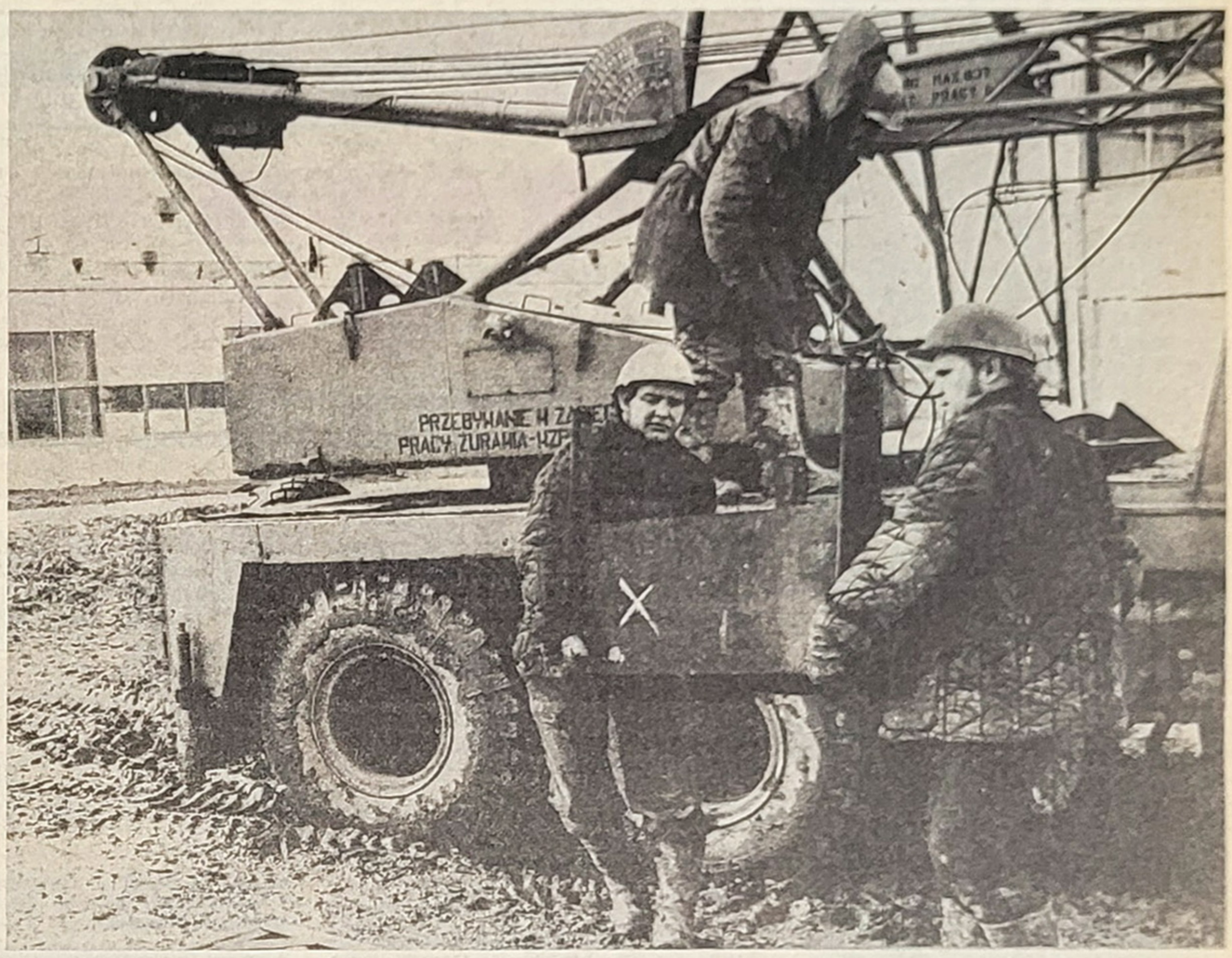

TAM GDZIE WIEŚ — STANĄ MIASTA

Dotychczas o Bogdance mało kto w Polsce słyszał, choć o węglu, który tam jest, wiedziano już od dawna.

Prowadzone wcześniej badania naukowe pozwoliły ustalić, iż jest to jeden z największych pokładów węgla kamiennego w Europie, o zasobach ok. 40 mld ton. Prawie z dnia na dzień dawna wioska — Bogdanka stała się furtką otwierającą XXI wiek. Droga do tej furtki wiedzie na razie przez sięgające kolan błota i wyżłobione koleiny, w których zapadają się po piasty koła ciężkich samochodów.

O skali tego ogromnego przedsięwzięcia niechaj świadczą same koszty budowy. Na pierwszy lubelski centralny okręg węglowy trzeba przygotować do roku 1990 — 70 mld złotych, czyli 2 razy więcej, niż kosztuje największa obecnie inwestycja Polski — Huta „Katowice". Lubelskie Zagłębie Węglowe w niczym nie będzie przypominać zanieczyszczonego i zapylonego Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego.

Pierwszy węgiel wydobyty zostanie z głębokości ponad 1000 m już w grudniu tego roku. Pierwszy milion ton — w roku 1980. Pracować będą tu absolwenci szkół górniczych, które powstają już w Lublinie, Ostrowie Lub., Piaskowie. Pobliskie miasteczko — Łęczna liczyć będzie 120 tys. mieszkańców — dziś ma kilka tysięcy.

Już wkrótce te zdjęcia uzyskają wartość dokumentarną. Zmieni się tu bowiem wszystko.

Zdjęcia: Jacek Łopuszyński i CAF (kolor)

REDAKCYJNA POCZTA

NIE CHCĘ BYĆ „REZERWOWYM"!

Pokochałem dziewczynę, a ona odwzajemniła mi się tym samym uczuciem. Jednak moje szczęście było krótkie, bo trwało zaledwie parę tygodni. Dziewczyna przestała się mną interesować, po czym znowu do mnie wróciła. Z początku myślałem, że ma jakieś kłopoty, ale te odejścia bywały coraz częstsze. Pewnego razu poszedłem do niej, aby wyjaśnić przyczynę tych zmiennych nastrojów i wtedy usłyszałem za drzwiami jej mieszkania głos jakiegoś chłopca. Gdy się spotykaliśmy, ona udawała, że między nami wszystko jest w porządku. Przyznam się, że bardzo mi na niej zależy, ale nie odpowiada mi rola „rezerwowego". Czy to możliwe, aby miłość była tak krótkotrwała, a uczucia dziewczyny tak zmienne?

Marek

WNOSZĘ PROTEST

Moim zdaniem „Bebe" („Swiat Młodych" nr 6) nie ma racji. Przyjaźń nie może iść w parze z ciągłymi kłótniami! Oznacza to przecież, że osoby przyjaźniące się robią sobie na złość. Owszem — nie zawsze jest się zgodnym we wszystkich sprawach i poglądach, ale to nie powód do kłótni. Różnice zdań można wyjaśnić sobie inaczej.

Joanna z Warszawy

KTO MA POMYSŁ NA CIEKAWE IMIENINY?

Niedawno byłam na imieninach jednej z moich koleżanek. Towarzystwo było miłe, muzyka dobra, ale atmosfera fatalna. Gry i zabawy, jakie proponowała solenizantka, okazały się nieciekawe i bardzo oklepane. Do domu wróciłam więc strasznie znudzona. Wkrótce będą moje imieniny i nie chciałabym, aby wypadły tak samo jak wyżej opisane. Dlatego proszę czytelników „Świata Młodych" o nadesłanie pomysłów, jak ciekawie zorganizować imieninowy wieczorek. Zaproszeni goście mają 15 lat.

Mirosława Lanuszna
ul. Wolności 3
44-230 Czerbionka Leszczyny

Stanisław Woźniak, lat 13, Konina 155, 34-635 Niedźwiedź, nawiąże korespondencję z rówieśnikami.

„SZCZUPAK" CZY „ROGATKA"?

W reportażu Jerzego Majki pt.: „Amerykańskie zapiski (8)" znalazłam nieścisłość. Stwierdza się, że „turnpike" można przetłumaczyć „wijący się szczupak". Owszem — można, ale nie o to tu chodzi. Oba słowa: „turn" i „pike" mają wiele znaczeń, całość jednak znaczy raczej „obracający się kołowrót" („turn" — obracać, „pike" — kołowrót). Chodzi tu o takie barierki, które otwierają się po uiszczeniu odpowiedniej opłaty. Takie barierki znajdują się na Zachodzie (także w USA), np. przy wejściach do metra.

„Turnpikeroad" — Amerykanie mówią po prostu „turnpike" — to autostrada płatna. Nie ma tam żadnych barierek, ale taka nazwa przyjęła się nawet w słownikach, w stosunku do autostrad płatnych.

Beata Semadeni
Warszawa

Od autora: Masz zapewne rację, Beato. Mnie zasugerował tym „szczupakiem" Amerykanin, którego zapytałem, skąd się ta nazwa wzięła. Bardzo mi się to spodobało i nie sprawdzałem już w słowniku do chwili otrzymania Twojego listu. Ale kiedy sprawdziłem, to znalazłem, że „turnpike" znaczy również „rogatka" i to najbardziej by mi pasowało do nazwy płatnych autostrad.

Stanisław Borowiecki pisze z Gruzji:

PRAWIE WSZYSTKO O HERBACIE

— opowiada korespondentowi „Świata Młodych" Natela Czelebadze, Bohaterka Pracy Socjalistycznej Związku Radzieckiego, dyrektorka herbacianej fabryki.

PODOBNO 300 lat temu z Dalekiego Wschodu przypłynął do Anglii żaglowiec z niecodziennym ładunkiem. Zamiast złota, drogich kamieni i przypraw korzennych jego ładownie zapełnione były liśćmi jakiejś nieznanej rośliny. Co z tymi liśćmi zrobić — nikt nie wiedział. Sporządzona z nich sałatka nie nadawała się do jedzenia. Próbowano także wykorzystać je jako przyprawę — nic z tego nie wyszło. Wreszcie ktoś wrzucił nieszczęsne liście na gorącą wodę. I oto powstały w ten sposób wywar przypadł wreszcie do gustu Brytyjczykom.

Tak według legendy miała zdobyć Europę herbata, najpopularniejszy dziś napój świata. Opowieść zresztą mało prawdopodobna, trudno bowiem uwierzyć w gapiostwo Anglika, który wiózłby przez pół świata jakieś „zielsko" nie znając jego wartości i przeznaczenia. Faktem jest, że herbata zaczęła pojawiać się w Europie właśnie w wieku XVII. Natomiast w swojej ojczyźnie — Chinach — znana jest od 5 tysięcy lat.

125 tysięcy listków dziennie

Do tej pory znałem herbatę w postaci ciemnych, jakby pomarszczonych „patyczków" — herbatę kupowaną w sklepie, odpowiednio przyrządzoną, gotową do parzenia. Dziś po raz pierwszy widzę herbacianą plantację, herbaty, „żywą", rosnącą na krzewach. Dzięki uprzejmości dyrektorki fabryki herbaty, Nateli Czelebadze, spaceruję sobie w kołchozie Kwirike w Gruzji wzdłuż równo przystrzyżonych krzewów, tworzących długie, zielone szpalery jakby żywopłotów.

Trafiłem akurat na herbatobranie.

Naśladując dziewczęta, spróbowałem nawet swoich umiejętności w zbieraniu liści. Niestety, moja wydajność okazała się śmiesznie niska. Ale dziewczęta oświadczyły kurtuazyjnie, że jak na początek, radziłem sobie znakomicie. Zresztą nie to jest ważne. Przy okazji przekonałem się, że praca zbieraczek wymaga nie lada umiejętności. Ruchy ich palców można porównać tylko do pracy pianistki. Z niezwykłą szybkością i wyczuciem ręce ich zrywają właściwe liście i wrzucają do kosza niesionego na plecach. Bo trzeba wam wiedzieć, że zrywa się tylko listki młode z końców gałązek. Z nich powstanie herbata pierwszego gatunku. Listki rosnące niżej są twardsze i zaliczane do gatunku drugiego lub nawet trzeciego. O szybkości zbierania najlepiej świadczą następujące liczby: sprawna zbieraczka potrafi w ciągu dnia zerwać do 50 kg świeżych liści. A w jednym kilogramie znajduje się przeciętnie 2500 listków. Łatwo policzyć zatem, ile ruchów musi wykonać dziewczyna jednego dnia — 125 tysięcy.

Mądre maszyny

Gruzja jest jedynym na świecie krajem, w którym do zbioru herbaty stosuje się coraz częściej maszyny (patrz zdjęcie u góry). Na razie maszyny zbierają liście tylko z 30 procent pól herbacianych. Nie wszędzie zresztą da się je zastosować. Pole do maszyn musi być równe, ponadto zachowana odpowiednia odległość między rzędami itp. Na starych plantacjach, które nie spełniają tych warunków, ręce kobiet nadal są niezastąpione.

Maszyny do zbierania herbaty są niezwykle precyzyjne, rzekłbym nawet — „mądre". Mają specjalne „ręce-ssawki", które potrafią rozróżniać liście młode od starych i zrywać tylko te lepsze. Ale cudów nie ma, nawet najdoskonalszym maszynom zdarzają się wpadki, chodzi tylko o to, aby w masowym zbieraniu domieszka starych liści wynosiła najwyżej 5—7 [illegible]

Trzecia od lewej — najmłodsza Bohaterka Pracy Socjalistycznej w ZSRR, Natela Czelebadze z okresu szkoły średniej. Był to jedyny do tej pory przypadek nadania tego tytułu uczennicy szkoły podstawowej. Zdjęcia: archiwum

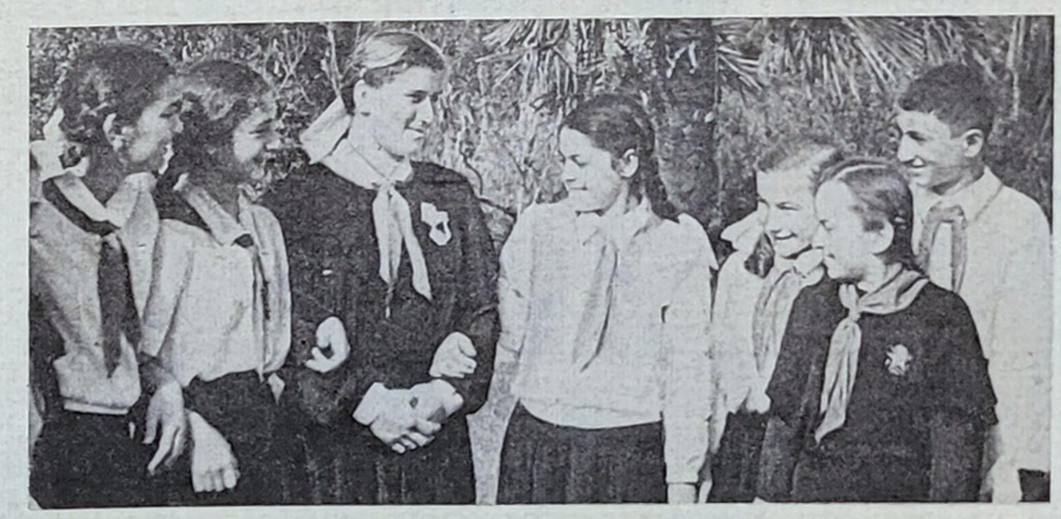

Najlepszy smak ma „Bukiet Gruzji"

Jakie są dalsze losy zerwanych [illegible] Jeszcze tego samego dnia liście [illegible] wożone są do zakładu przetwórc[illegible] Najpierw zostają one odwodnione [illegible] nie do końca, po czym zwinięte m[illegible] nicznie (skręcone) i poddane fer[illegible] tacji. W tej właśnie fazie liście n[illegible] rają właściwego, ciemnego koloru [illegible] ją się aromatyczne. Po fermentacji [illegible] szcze raz suszenie i herbata gotow[illegible]

Nim jednak zostanie wysłana w [illegible] m. in. do Polski, w laboratorium spr[illegible] dza się jej wszystkie walory i dop[illegible] po tym herbata otrzymuje odpowi[illegible] nią cenzurkę i nazwę: „Gruzińs[illegible] „Gruzińska extra", „Bukiet Gru[illegible] Właśnie ten ostatni gatunek jest [illegible] lepszy, ale rzadko spotykany w [illegible] pach, nawet w Gruzji. Ze względu [illegible] swe walory smakowe herbata „B[illegible] Gruzji" jest ceniona na rynkach [illegible] towych na równi z renomowanymi [illegible] tunkami indyjskimi, cejlońskimi i [illegible] skimi.

Siedzę w gabinecie dyrektorki i [illegible] lektuję się właśnie „Bukietem Gr[illegible] oczywiście parzonej w samowarze. [illegible] wiem czy to zasługa samowara, czy [illegible] czej jakości „surowca", ale tak aro[illegible] tycznej herbaty jeszcze nie piłem. [illegible] jest to — przypomniałem sobie [illegible] właściwsze określenie.

Najmłodsza bohaterka

Na zakończenie mojej wizyty w [illegible] bacianym kołchozie odkrywam, że [illegible] ja" dyrektorka, Natela Czelebadze, [illegible] siada tytuł Bohatera Pracy Socjalis[illegible] nej. Otrzymała go za rekordowy [illegible] herbaty, gdy była jeszcze pionier[illegible]

Kiedy próbuję dowiedzieć się jak [illegible] było, dyrektorka opowiada o swym [illegible] cesie jak o zwykłej sprawie.

— Chodziłam wtedy do 7 klasy, [illegible] jak inne dziewczynki z naszej wsi. [illegible] stałam pod opiekę pół hektara pla[illegible] cji. To była moja plantacja. Wszy[illegible] na niej robiłam sama — od nawo[illegible] gleby, przycinania krzewów, pielęg[illegible] do zbierania liści. Nim poszłam [illegible] szkoły, najpierw pracowałam na pla[illegible] cji. Liście trzeba zbierać codzie[illegible] aby nie dopuścić do ich zestarzenia. [illegible] W wakacje było trochę lżej, można [illegible] było poświęcić wyłącznie plantacji.

— Tego lata zebrałam ze swego [illegible] ka 3800 kg herbaty. Wtedy to był [illegible] kord. Nie spodziewałam się jednak, [illegible] za tę pracę otrzymam tak wysokie [illegible] znaczenie — opowiada pani dyrekt[illegible] w głosie jej wyczuwam jakby usp[illegible] dliwienie, że „przecież nic takiego [illegible] zrobiłam".

Później była szkoła średnia, stud[illegible] Instytucie Subtropikalnym w Tbilisi, [illegible] od kilku lat dyrektorowanie w he[illegible] cianej fabryce. Od pionierów [illegible] wiedziałem się później, że imię [illegible] Nateli Czelebadze nazwano szkołę, [illegible] której się uczyła, a także stały [illegible] pionierski w rejonie Kobuleti.

Smak herbaty...

...w dużej mierze zależy od spos[illegible] parzenia — mówi na zakończenie nas[illegible] go spotkania Natela Czelebadze.

— Wiem, że w Polsce samowary [illegible] rzadkością, ale i bez nich można so[illegible] poradzić. Potrzebny jest jednak czaj[illegible] czek, najlepiej kamionkowy, który po[illegible] „operacją" parzenia koniecznie trz[illegible] przepłukać wrzątkiem, a następnie [illegible] grzać na kuchennej płytce. Do rozg[illegible] nego czajniczka wsypać suchą her[illegible] — w proporcji jedną płaską łyżeczkę [illegible] szklankę napoju — i zalać gotującą [illegible] wodą. Czajniczek okręcić w ręc[illegible] (aby nie tracił temperatury, a her[illegible] aromatu) i zostawić na 5 minut. [illegible] tym okresie esencja gotowa jest do [illegible] cieńczenia wodą. Gwarantuję, że w [illegible] przyrządzanej herbacie na nowo od[illegible] jecie jej smakowe walory.

WYDAWNICTWO HARCERSKIE „HORYZONTY"

dla ciekawych współczesnego świata oraz rozwoju techniki — poleca swoje książki z serii: „ZE ŚMIGŁOWCEM".

LECH NIEKRASZ

STATKI SPOTYKAJĄ SIĘ W PORCIE — 12,— zł. Tematem książki jest praca nowoczesnego portu morskiego, jakim jest na przykład Port Północny w Gdańsku.

★

PAWEŁ ELSZTEIN

STO DNI W GŁĘBINACH — 12,— zł. Książka opisuje atomowy okręt podwodny, jego konstrukcję, napęd oraz inne rozliczne urządzenia niezbędne do prawidłowej pracy pod wodą.

★

BOGDAN MIŚ

TELEWIZJA Z PRZODU I Z TYŁU — 15,— zł. Książka pokazuje nowocześnie wyposażone studio TV. Autor w ciekawy sposób opisuje poszczególne funkcje pracowników studia, takich jak reżyser, operator kamer, kierownik produkcji, scenograf itp.

★

Wszystkie te książki zawierają ciekawe, barwne ilustracje. Czytelnicy, którzy zakupią do dnia 15 maja br. zestaw książek wezmą udział w losowaniu nagród w postaci książek z literatury pięknej.

horyzonty

MAGAZYN WYSYŁKOWY
WYDAWNICTWA
HARCERSKIEGO „HORYZONTY"
ul. M. Konopnickiej 6
00-491 WARSZAWA

Proszę o przesłanie mi za zaliczeniem pocztowym:
1. L. Niekrasz: Statki spotykają się w porcie. cena 12 zł egz.
2. P. Elsztein: Sto dni w głębinach . . . cena 12 zł egz.
3. B. Miś: Telewizja z przodu i z tyłu . . cena 15 zł egz.

Razem zł. .....

Pod adresem: . . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

CO DALEJ ÓSMA KLASO

SZKOŁY BALETOWE

Tytuł „Co dalej ósma klaso?" jest w tym wypadku nieprawdziwy. **Do szkół baletowych przyjmowani są bowiem tylko kandydaci, którzy mają 9–10 lat i ukończyli III klasę szkoły podstawowej.** Tak więc tegoroczni ósmokłasiści nie mają już szans na naukę w szkole baletowej!

W Polsce istnieje pięć szkół baletowych: w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Bytomiu i Łodzi. Egzamin do tych szkół polega na wnikliwym sprawdzeniu muzykalności i utanecznienia każdego kandydata. Wszyscy badani są przez lekarza ortopedę, który wydaje opinię o przydatności do zawodu tancerza. Przeciwwskazaniami do podjęcia nauki są m.in.: płaskostopie, schorzenia układu kostnego, zaburzenia zmysłu równowagi i wady serca.

Uczeń w szkole baletowej opanowuje technikę tańca klasycznego i charakterystycznego oraz tańca ludowego, zaznajamia się z historią teatru i baletu, a także zdobywa wiedzę z zakresu szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego.

Co roku każda ze szkół baletowych spośród bardzo dużej liczby kandydatów przyjmuje 20–50 osób. Absolwenci szkół baletowych zdobywają matury ogólnokształcące i tytuł baletmistrza lub tancerki.

Możliwości zatrudnienia po ukończeniu tego typu szkoły są dość duże. Na tancerki i tancerzy oczekują opery, operetki, zespoły pieśni i tańca, przedsiębiorstwa estradowe, telewizja, teatry itp. Szczególnie chętnie zatrudniani są chłopcy. **(dś)**

Uwaga: Pod koniec marca ukaże się nowy informator o około 600 zawodach i specjalnościach, i o lokalizacji szkół. Takie informatory będą wydawane co trzy lata, następny ukaże się więc dopiero w 1979 r.

Zdjęcie: **J. Sielski**

EKRAN

NA EKRANACH NOWY FILM PRODUKCJI POLSKO-RADZIECKIEJ

JAROSŁAW DĄBROWSKI

FILM zrealizowano przy współpracy radzieckiej i francuskiej zgodnie ze scenariuszem radzieckiego pisarza Jurija Nagibina opartego na faktach z niezwykłej biografii Polaka – bohatera: oficera wojsk carskich, organizatora polskiego powstania, wodza Paryskiej Komuny. Opowieść filmowa rozpoczyna się od sceny mianowania Dąbrowskiego dowódcą wojsk Komuny i kończy się uroczystym pogrzebem bohatera. Paryska część biografii jest jakby klamrą, w której mieści się część polska – przygotowywanie powstania i więzienie, część rosyjska – zesłanie i ucieczka z Rosji.

Zdjęcia realizowano m. in. w Warszawie, w Moskwie, we Lwowie, Leningradzie i w Paryżu. Wzięli w nich udział, obok aktorów polskich, aktorzy radzieccy i francuscy. Każda z tych części filmu jest więc nieco inna, ale w każdej odwołuje się reżyser do pewnych stereotypów utrwalonych w naszej świadomości. Trudno bowiem wyobrazić sobie inaczej ulicę paryską w dniach Komuny, niż utrwaliły to obrazy Delacroix, podobnie jak powstanie styczniowe kojarzy nam się z obrazami Grottgera. Odwoływanie się do wyobraźni widza było świadomym zabiegiem reżyserskim i film istotnie takie skojarzenia przywołuje, choć widza to nie cieszy a wręcz przeciwnie. Idąc na film nie oczekiwał potwierdzenia tego, co jest mu znane, spodziewał się raczej, że film odkryje mu coś nowego, ukaże bohatera pełniej niż przekazują to powszechnie znane fakty.

Jarosław Dąbrowski był małego wzrostu (stąd przezwisko i pseudonim Łokietek), ale w naszej świadomości utrwalił się jako bohater wielkich wydarzeń, rewolucjonista łączący wyzwolenie społeczne z wyzwoleniem narodowym, odważny ryzykant, który potrafi wyjść z każdej sytuacji (ucieczka z więzienia, obrona Neuilly). Bohaterska śmierć uczyniła go legendarnym wodzem Komuny. Mało znamy go jako człowieka, nie wiemy i nie potrafimy sobie nawet wyobrazić, ile było męki w tragicznej decyzji trwania w walce do końca, mimo świadomości klęski. Bronisław Wołowski, który w czasie Komuny odegrał rolę pośrednika rządu wersalskiego i miał zadanie namawiać Dąbrowskiego, aby od Komuny odstąpił, w dniu 12 maja zastał wodza rewolucji w stanie przygnębienia, w nastroju zbliżającego się upadku. Bronisław Wołowski tak zapisał tę rozmowę:

D. – Mało kto spełnia jakby powinien swój obowiązek. Ostatnie 3 dni uleczyły mnie z wiary. Żonę moją z dziećmi wysłałem do Londynu, co do mnie – stało się. Muszę zginąć, bo o ugodzie żadnej myśleć nie można. W Komunie są zaślepieńcy, a w Wersalu podli.

W. – Więc dlaczego się nie podajesz do dymisji?

D. – Pretekstu by nie brakowało, ale że cały Paryż wie, że mi ofiarowano 1,5 miliona za samą dymisję, powiedzieliby, żem zdradził. Tej plamy dzieciom moim w spuściźnie nie zostawię. Czyż już nie powiedziano, żem fałszerz, szpieg, zbrodniarz? Choć wiem, że ich śmierć moja nie rozbroi, położę tutaj głowę. Żona moja z dziećmi ujdą ich prześladowania – o mnie mniejsza.

Jest w filmie scena rozmowy Bronisława Wołowskiego (J. Nowak) z Jarosławem Dąbrowskim (Z. Malanowicz), tylko że nie oddaje ona tego tragizmu, który przekazuje sam dokument.

Film utrwala powszechne wyobrażenie o postaci Jarosława Dąbrowskiego wzbogacając ją nieco o pewne fakty i szczegóły z biografii. Fabuła filmu i dialogi opierają się całkowicie na źródłach historycznych i listach Dąbrowskiego, jak stwierdza konsultant historyczny filmu Jerzy Zdrada. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności i gorliwości carskiej żandarmerii zawdzięczamy ocalenie ponad 30 listów zachowanych w aktach komisji śledczej, są to listy z Cytadeli, z zesłania. Jego żona Pelagia pisała o nich w swoim pamiętniku: „W ogólności nie mam nic, czym bym mogła udowodnić scharakteryzowanie niepospolitego umysłu, wielkiego a szlachetnego serca mego biednego męża. Niestety, nie mogłam opuszczając Ardatów zabrać tych bardzo ciekawych listów Jarosława".

Myśląc o żonie i jej roli w życiu Dąbrowskiego można przypuszczać, że zrealizowanie pierwotnego scenariusza Jurija Nagibina pt. „Madame Richter", który koncentrował się wokół osoby żony Jarosława Dąbrowskiego, Pelagii (pod nazwiskiem Richterów uciekli oboje z Rosji do Francji) mogło być ciekawsze. Spojrzenie na bohatera od strony żony mogłoby wnieść coś nowego w stereotyp naszych wyobrażeń o wodzu Komuny. Tymczasem otrzymaliśmy ilustrowaną kolorowo biografię, która odświeża nam w pamięci bohatera, może nawet go zbliża, ale nic nowego nie wnosi. Mimo tego film jest wydarzeniem w historii naszej kinematografii i warto go obejrzeć. Jest to pierwszy film sięgający do tych dalekich tradycji naszych dziejów, z których zrodził się dzień dzisiejszy. Może za odważnym reżyserem Bohdanem Porębą pójdą inni i będziemy mieli okazję obejrzeć kiedyś filmy o dziejach I Proletariatu, o rewolucji 1905 roku, o Ludwiku Waryńskim i wielu innych wielkich, a mało znanych bohaterach.

BARBARA TYLICKA

Zdjęcia: **Romuald Pieńkowski**

Dokument wiedzy sprzed 3 tys. lat pne

TAJEMNICZY POSĄG

MOSKWA (PAP). Naukowcy radzieccy znaleźli w pobliżu Dnietropietrowska kamienną bryłę pokrytą zagadkowymi rysunkami. Analiza wykazała, że rzeźba ta pochodzi z trzeciego tysiąclecia pne, z okresu przejściowego między epoką kamienną, a epoką brązu. Archeologom udało się rozszyfrować znaczenie tajemniczych rysunków. Wykopalisko jest jak gdyby dokumentem ilustrującym stan ówczesnej wiedzy. Występujące tu symboliczne znaki – kręgi, koła i trójkąty, są elementami o charakterze kosmogonicznym. Oznaczają one słońce, księżyc i gwiazdy oraz symbolizują tzw. drzewo życia. Zygzakowaty ornament spełnia rolę kalendarza wskazującego kolejność miesięcy księżycowych i pór roku. Przedstawiono także w sposób symboliczny najważniejsze bóstwa. Interesujące są również rysunki przedstawiające w uproszczony sposób największe osiągnięcia ówczesnej cywilizacji – przeróbkę miedzi i produkcję brązu. Zachowały się nawet rysunki najważniejszych wyrobów miedzianych i brązowych, toporków i grotów. Są także wizerunki koni i wołów, świadczące o rozwoju hodowli u ludów najstarszej epoki brązu. **(ej)**

KALENDARZ PTAKOLUBA

Redaguje: dr MACIEJ LUNIAK

LUTY

Mimo że zima jeszcze w pełni, mamy już pierwsze oznaki zbliżającej się wiosny. W dniach odwilży, gdy mróz nieco zelżeje słońce zaczyna przygrzewać, wróble i kawki zaczynają sobie przypominać, że niebawem nastanie pora lęgów i warto już teraz „zaklepać sobie" odpowiednie mieszkanie. Coraz częściej więc widać pary kawek hałaśliwie dyżurujące koło dziupli lub kominów. Również samczyki wróbli zaczynają zalotnym ćwierkaniem ogłaszać swoje prawa do wybranej przez siebie dziury w murze lub innego zakamarka, gdzie w marcu wróbla para założy gniazdo. Stateczne gawrony spacerujące po zaśnieżonych trawnikach zaczynają w lutowym słońcu dawać sobie pierwsze godowe znaki — przybierają dziwne pozy kłaniając się sobie wzajemnie ze śmiesznie wyciągniętą szyją. W ogrodach i parkach, choć jeszcze nieprędko przylecą pierwsi wiosenni śpiewacy, już teraz coraz częściej słyszy się rytmicznie dźwięczący godowy śpiew bogatki i donośne pogwizdywanie kowalika. Widać też zbliżanie się wiosny w barwach upierzenia ptaków — coraz więcej w nich połysku i żywych kolorów. Zaobserwujcie jak wspaniale lśnią w lutowym słońcu pióra kaczorów krzyżówek na parkowych sadzawkach, jak mieni się tęczowo czerń upierzenia gawronów.

WARTO WIĘC OBSERWOWAĆ w lutym pierwsze wiosenne oznaki w zachowaniu, głosach i wyglądzie ptaków. Poza tym zwróćcie uwagę na zimowe zwyczaje noclegowe wróbli — „ptaków miesiąca". Wróble zbierają się na noc w jednym, obranym na stałe miejscu, na ogół osłoniętym od zimowych wiatrów i bezpiecznym. Miejsce takie można znaleźć obserwując kierunek przelotu wróbli przed wieczorem, a poza tym słychać z daleka gwar tysięcy zgromadzonych tam ptaków.

POMAGAMY PTAKOM. Dokarmianie, które rozpoczęliśmy w grudniu powinno trwać dalej, aż w marcu ustąpią na dobre śniegi. Ale poza tym czas już przygotować skrzynki lęgowe. Przeznaczone dla sikorek, pleszek, muchołówki żałobnej i mazurka powinny mieć wewnętrzne wymiary dna 11 × 11 cm, wysokość około 25 cm i średnicę otworu — 33 mm. Skrzynki dla szpaków (gnieżdżą się w nich także i mniejsze ptaki) powinny mieć wymiary dna 13 × 13 cm, wysokość ok. 35 cm i otwór — 5 cm. Dla pliszki siwej, kopciuszka, muchołówki szarej przygotowujemy skrzynki tzw. półotwarte (na rysunku) o wymiarach dna 10 × 10 cm i wysokości około 13 cm.

ZADANIA. Zaobserwujcie gdzie jest w waszej okolicy wspólna sypialnia wróbli. Zobaczcie, czy nocują tam tylko wróble czy też i szpaki, a jeśli tak — to jaki jest podział miejsc między tymi gatunkami. Zastanówcie się dlaczego ptaki obrały na sypialnię akurat to miejsce — co zapewnia im tam ochronę przed zimnem i drapieżnikami?

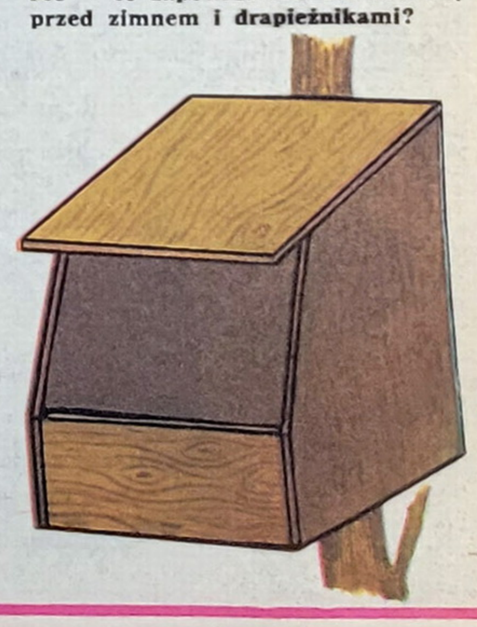

Kochana Kropeczko, pocieszycielko i nauczycielko nie umiejących się wysłowić! Mam do Ciebie parę spraw.

1) Czy porównujemy pannę **Kowalówną** *z panią Zabłocką czy też pannę Kowalównę? Uważam, że ta druga forma jest poprawna, ale słyszałam inaczej. 2) Mając na myśli koleżankę i siebie mówię często: „my z Elą". Spotykam ten zwrot także u innych moich kolegów. Czy jest poprawny? 3) Czy tylko do grzeczności należy wymienianie osoby drugiej na pierwszym miejscu, a siebie za nią, np. „Ela i ja", czy też jest tu jakaś reguła? Gdy mówię o sobie na początku zaraz przypomina mi się powiedzonko mojej mamy: „ja, osioł". 4) Wyrazy „tutaj" i „dzisiaj" coraz częściej wymawia się: tutej, dzisiej. I to nawet w telewizji. Gdy to słyszę, dostaję gęsiej skórki. Czy ludzie występujący przed kamerami nie mogliby przechodzić jakiegoś przeszkolenia? Bo myślę, że mam rację. 5) Dlaczego mówi się TARZAN z wyraźnym rozróżnieniem -r- i -z-, a nie tak, jak się dotychczas mówiło, czyli przez rz?*

Jeśli doczytałaś ten list do końca i masz ochotę mi odpowiedzieć, to jesteś najcierpliwszą z osób jakie znam.

— „Orideo"

Ochotę mam, nawet wielką, gdyż Twój list sprawił mi dużą frajdę. Jeśli chodzi o punkt 4, to masz absolutną rację, trzeba mówić wyraźnie TUTAJ i DZISIAJ, mimo iż w wyrazach pokrewnych: tutejszy i dzisiejszy słyszymy -ej-. Ten błąd istotnie panoszy się ostatnio w telewizji i wielu moich czytelników zwracało na to uwagę. A teraz pozostałe pytania: 1) Zgadzam się z Tobą, **Kowalównę** a nie Kowalówną, gdyż wyrazy zakończone cząstką -ówna (mogą to być nie tylko nazwiska, lecz również takie rzeczowniki jak: aptekarzówna, cześnikówna) odmieniają się nie jak przymiotniki, lecz według IV deklinacji rzeczowników żeńskich. Jeśli ojciec nazywa się **Król,** to jego córka **Królówna** odmienia się tak jak pospolity rzecz. **królewna,** a zatem nie widzę **Królówny** (nie: -ównej), przyglądam się **Królównie** (nie: -ównej), lubię **Królównę** (nie: -ówną), przyszły sobie **Królówny** (nie: -ówne), nie spodziewałam się **Królówien** (nie: -ównych). 2) **„My z Elą"** sugeruje, że było kilka osób — co najmniej trzy, a nie dwie. Lepiej mówić, ja i Ela, bo tak jest logicznie. 3) Rzeczywiście grzeczniej jest wymieniać drugą osobę na pierwszym miejscu. Tu mała uwaga: mówiąc **„Ela i ja"** musimy użyć czasownika w **liczbie mnogiej,** np.: **Ela i ja idziemy do kina.** Natomiast wyrażenia: **„Ela ze mną"** lub **„ja z Elą"** wymagają czasownika w **liczbie pojedynczej,** np.: **„Do kina tym razem poszłam ja z Elą".** 5) **Tarzan** to nie polskie imię, a tylko w naszym języku **rz** czyta się jak **ż.** Kilka miesięcy temu telewizja przypomniała film o Tarzanie, w wersji angielskiej i od tego czasu upowszechniła się poprawna wymowa — Tar-zan.

Wasza mgr KROPECZKA

PORSCHE TURBO

ŚWIAT NA CZTERECH KÓŁKACH

Samochody te produkowane są przez zakłady, których założycielem był doktor Ferdynand Porsche, znany konstruktor i wynalazca, specjalizujący się głównie w nowoczesnych rozwiązaniach silników, przekładni i zawieszeń. Wiele jego pionierskich wynalazków znajduje zastosowanie w konstrukcjach aktualnie produkowanych samochodów. Porsche zasłynął też jako konstruktor jednego z najbardziej popularnych samochodów osobowych — pierwszego VOLKSWAGENA znanego pod różnymi uszczypliwymi nazwami takimi jak: chrabąszcz, garbus itp. Warto wspomnieć, że pierwszy egzemplarz tego VOLKSWAGENA ujrzał światło dzienne w roku 1938 i produkowany jest jeszcze do chwili obecnej według swych pierwotnych założeń, chociaż już z wieloma zmianami konstrukcyjnymi. Ferdynandowi Porsche zawdzięcza też przemysł motoryzacyjny rozwój silników spalinowych o przeciwbieżnym układzie cylindrów (tzw. typu Boxer) chłodzonych powietrzem. Właśnie w ciekawą konstrukcję tego typu silnika zaopatrzony jest prezentowany samochód z wytwórni Porsche — PORSCHE TURBO.

Silnik PORSCHE TURBO został udoskonalony w ten sposób, że gazy spalinowe wydzielane z silnika kierowane są z powrotem do komory spalinowej tego samego silnika. W ten sposób uzyskuje się lepsze napełnienie cylindrów mieszanką paliwową, a to z kolei wpływa na znaczny wzrost mocy silnika. Urządzenie, które skierowuje gazy wylotowe z powrotem do komory spalinowej nazywa się turbosprężarką, siąd też samochody zaopatrzone w to urządzenie posiadają dodatkowe oznaczenie nazwą „turbo". Dzięki temu urządzeniu silnik PORSCHE TURBO osiąga moc o 50 KM wyższą od silnika o tej samej pojemności roboczej, lecz nie posiadającego turbosprężarki.

Nadwozie samochodu mieści w zasadzie dwie osoby na przednich pojedynczych fotelach, natomiast trzecia osoba podróżować może na niezbyt wygodnej tylnej ławeczce. Kształt nadwozia ustalony został w oparciu o badania przeprowadzone w tunelu aerodynamicznym. Z tyłu posiada ono odpowiednio ukształtowany stateczek poziomy, służący jako aerodynamiczny dociskacz kół tylnych — urządzenie stosowane przy samochodach mogących uzyskiwać duże prędkości. Ze względów bezpieczeństwa przednie i tylne zderzaki samochodu zamocowane są na specjalnych amortyzatorach. Tak więc przy najechaniu samochodem na przeszkodę zderzak się cofa, pochłaniając w ten sposób znaczną część energii, która mogłaby zniszczyć nadwozie lub podwozie pojazdu.

Dane techniczne PORSCHE TURBO są następujące: Silnik sześciocylindrowy o pojemności 2992 cm sześc., mocy 250 KM przy 5500 obr./min., umieszczony jest z tyłu. Napędza on za pośrednictwem czteroprzekładniowej skrzyni biegów koła tylne. Wyposażony przy wszystkich kołach w hamulce tarczowe. Długość — 4291 mm, szerokość — 1775 mm, wysokość — 1320 mm, ciężar — 1140 kG. Przyspieszenie od 0 do 100 km/godz. osiąga w czasie około 5 sekund. Prędkość maksymalna 250 km/godz.

ZENON DUTKIEWICZ

PTAKI MIESIĄCA

Przedstawiamy dziś pięć gatunków, które występują zimą koło siedzib ludzkich. Wszystkie one są dość pospolite — tym bardziej warto nauczyć się rozpoznawać je.

WRÓBEL DOMOWY. Jest najpospolitszym ptakiem w osiedlach wiejskich i miejskich — w ciągu całego roku nie oddala się od nich. Samca najłatwiej odróżnić od samicy, a także i od pokrewnego wróbla mazurka, po dużym czarnym krawaciku sięgającym aż na pierś. Młode ptaki do jesieni mają upierzenie takie jak samice. Mimo stałego przebywania w pobliżu ludzi, wróbel jest bardzo ostrożny — spłoszony przy karmniku lub przy gnieździe omija to miejsce przez długi czas. Gnieździ się w zakamarkach budynków, zajmuje też chętnie skrzynki lęgowe, ale tylko w pobliżu zabudowań. Wyprowadza w ciągu jednego sezonu do trzech lęgów. Pożytek, jaki przynosi karmiąc swoje pisklęta prawie wyłącznie owadami znacznie przewyższa szkody wyrządzane przez rozdziobywanie czereśni i nasion.

MAZUREK. Jest bliskim krewniakiem wróbla domowego. Różni się od niego mniejszymi rozmiarami, kasztanowatą czapeczką na wierzchu głowy (wróbel ma wierzch głowy szary z brązowymi obrzeżeniami) oraz bardzo małym czarnym krawacikiem. Samica podobna do samca. W przeciwieństwie do wróbla unika zwartych terenów zabudowy. Gnieździ się w osiedlach wiejskich, ogrodach, większych parkach, zadrzewieniach śródpolnych. Sąsiedztwo człowieka nie jest mu potrzebne. Głos (ćwierkanie) i inne zwyczaje ma podobne do wróbla domowego, często też łączy się z nim we wspólne stadka.

DZIERLATKA, zwana też śmieciuszką, jest wielkości wróbla domowego. Łatwo ją poznać po czubku na głowie. Jest bliskim krewniakiem skowronka polnego — m.in. śpiewa bardzo podobnie ja on. W przeciwieństwie do skowronka nie zamieszkuje jednak pól i łąk, a trzyma się otwartych przestrzeni w osiedlach, przy drogach, na wysypiskach gruzu. Przebywa pojedynczo lub w parach, prawie wyłącznie na ziemi zręcznie biegając (nie skacząc!).

TRZNADEL. Jest wielkości wróbla, lecz dłuższy ogon nadaje mu smuklejszą sylwetkę. Jego cechą rozpoznawczą jest wycięty do środka ogon i ruda plama u jego nasady. Latem trzyma się w zaroślach śródpolnych i na skrajach łąk, gnieździ się na ziemi. Zimą zalatuje w stadkach do wsi i na peryferie osiedli. Często można je spotkać zbierające ziarna w miejscach gdzie karmiono konie. Chętnie odwiedzają karmniki.

SIERPÓWKA, zwana też synogarlicą turecką. Ta druga nazwa pochodzi stąd, że ptak ten przywędrował do nas dopiero niedawno z Azji Mniejszej. Cechą rozpoznawczą jest szaro-kawowe upierzenie i czarna „obroża" na karku. W porównaniu z gołębiami miejskimi jest mniejsza i smuklejsza. Głos — głucho przeciągłe „huhu-hu". Trzyma się tylko w osiedlach, najchętniej na obszarach luźnej zabudowy z zielenią. Żywi się prawie wyłącznie ziarnem lub chlebem. Chętnie odwiedza karmniki.

dr MACIEJ LUNIAK

Rys. Wł. Siwek

Huk odbijanych o bandę krążków, zgrzyt tnących lód łyżew, migające biało-czerwone kostiumy. Od linii początkującej strefę obrony, do linii strefy ataku. W tę i z powrotem. Hamowanie i pełny gaz, znów hamowanie. Niczym wahadło zegara. Tak przez dwie minuty. Gwizdek, przerwa.

Teraz strzały na bramkę. Istna kanonada! **Kosyl** i **Tkacz** zwijają się jak w ukropie. Wymachują rękoma, odbijają krążki to kijem, to łyżwą. Padają na lód, by za chwilę się podnieść. Po kolejnej przerwie atak pozycyjny, czyli rozgrywanie zamka. Krążek mknie jak po nitce od skrzydłowego do obrońcy, do środkowego napastnika. I wreszcie szybki atak. Podanie od bramkarza do skrzydłowego, rajd napastnika i strzał na bramkę. Wreszcie to, co najbardziej lubią, i na co czekają podczas każdego treningu — gra. Męska, twarda, akcje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Ale nie ma się co dziwić; przecież hokej jest najszybszą z wszystkich gier zespołowych.

Wreszcie, po dwóch godzinach wyczerpującego treningu, zmęczeni i spoceni opuszczają lodowisko. Teraz czym prędzej do szatni, by zdjąć hokejowy uniform, ważący — bagatela — 15 kg. Bramkarz dźwiga na sobie o 5 kg więcej.

Jako ostatni opuścił lód nie mniej zmęczony od zawodników trener polskiej reprezentacji **Józef Kurek.**

— Dał im pan porządnie w skórę — rzuciłem na początek.

— Nie, dzisiaj był lekki trening. Te najcięższe mamy już za sobą. Warszawskie zgrupowanie poprzedza turniej olimpijski, stąd trening nastawiony na zgranie poszczególnych formacji i poprawienie skuteczności strzeleckiej i taktyki gry.

— Czy to wystarczy, by stawić czoła w Innsbrucku?

— Czy wystarczy?! Na zgrupowaniach wciąż uczę, a nie doskonalę, pracuję nad tymi elementami, które zawodnicy powinni wynieść z klubu. Nie winię jednak za taki stan rzeczy trenerów klubowych. Kłopoty polskiego hokeja z bazą i sprzętem są znane od dawna. Nasi hokeiści wciąż za mało trenują.

Przed olimpijskim występem

TRENING

— I dlatego nie stać nas na nawiązanie równorzędnej walki ze Szwecją i Finlandią.

— I tak, i nie. Przyczyn jest dużo. Jedno jest pewne — o poziomie gry reprezentacji decyduje poziom ligowych zmagań. A nasza liga jest od lat wciąż taka sama. Z góry można przewidzieć wynik w poszczególnych spotkaniach. Z taktyką stoimy wciąż w miejscu. Jak w takiej sytuacji nawiązać walkę z najlepszymi?

— Czy to znaczy, że w tym roku podczas igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata polska drużyna reprezentować będzie poziom z lat poprzednich?

— Najlepszej odpowiedzi na to pytanie udzielą sami zawodnicy — grą. A jak będzie? W Innsbrucku liczymy n punktowane miejsce, a tak po cich nawet na...

— Medal! — wykrzyknąłem.

— Nie mówmy tak głośno!

— A na mistrzostwach świata?

— Trzeba wprowadzić do zespo młodych zawodników, którzy sprostaj wymogom treningowym. Cieszy mn fakt, że „Świat Młodych" zainaugur wał hokejowy turniej. Może w przyszł ści któryś z uczestników waszego tu nieju trafi do kadry.

— Dziękuję za rozmowę i życzę su cesów.

DARIUSZ SZPAKOWS
Zdjęcie: **Kajetan Adamow**

ODWIEDZIŁEM niedawno mojego kolegę sprzed lat. Był dobrym uczniem. Kiedy rozmawialiśmy o szkole, opowiedział mi pewną historyjkę:

— Na zebraniu szkolnym — zaczął — wybrano mnie przewodniczącym samorządu. Bałem się... Bałem się ciężaru, jaki na mnie spadał. Dużo obowiązków, fura pracy, odpowiedzialność. Początkowo szło mi kulawo. Byłem bezradny wobec prostych szkolnych problemów. Wahałem się — a może zrezygnować? Jednak już wkrótce ta praca przypadła mi do gustu. Imponowało mi, że miałem wpływ na bądź co bądź poważne sprawy szkoły, sam o nich decydowałem. Koledzy mi zazdrościli. I to wystarczyło. Ale...

REPORTER Świata Młodych

JEŚLI PĘKNIE GAŁĄŹ

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Zaczęło mnie nudzić to stanowisko. Chciałem więcej — szkołę, drużynę harcerską, sportową. Z ogromnym zapałem sięgnąłem po owoce z wierzchołka drzewa. Bez wysiłku wspinałem się po jego pniu. No i oczywiście obarczano mnie coraz to nowymi obowiązkami. Moje marzenia spełniały się w szybkim tempie. Czułem się jak w bajce. Niestety, nie przewidziałem jednego: poświęcając się bez pamięci tym dodatkowym pracom, nie miałem zbyt wiele czasu na naukę. Po prostu zapomniałem o niej. Coraz częściej moje oceny wisiały na włosku. Cóż, co łatwo i szybko przychodzi, jeszcze łatwiej i szybciej odchodzi. W następnym roku szkolnym byłem już tylko uczniem. Pozbawiono mnie wszystkich zaszczytnych funkcji. Wystawiono na pośmiewisko.

Skończył. W jego głosie była nuta żalu, tęsknoty za czymś, co miał już tak blisko i stracił.

Rozumiałem go. To jednak rzeczywiście było zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Mój kolega nie pomyślał, że pod zbyt dużym ciężarem, gałąź, zwłaszcza ta u szczytu, może trzasnąć...

KAZIMIERZ RADWAN
Słupia Jędrzejewska

Redaguje **WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI**

Cześć!

Otrzymałem kolorowy list z egzotycznymi znaczkami z Nigerii! Oczyma wyobraźni zobaczyłem zaraz nadawcę — podobnego trochę do mnie...

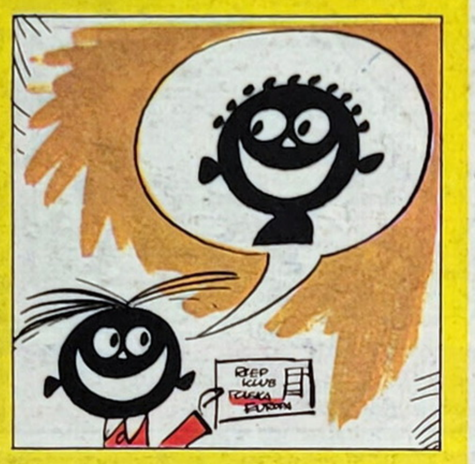

Okazało się jednak, że napisała do mnie Magda Kaczyńska, która mieszka obecnie w Afryce. „Świat Młodych" dociera do Nigerii dzięki babci Magdy. Babcia wysyła systematycznie każdy numer, który Magda czyta następnie „od deski do deski".

Uroczyście otwieram w naszym Rzepklubie sekcję zagraniczną i Ty, Magdo jesteś pierwszym członkiem tej sekcji. Zapraszam wszystkich moich zagranicznych Czytelników! Kto przyśle mi kartkę z daleka ten wpisze się na listę członków sekcji zagranicznej Rzepklubu! Zaraz namalujemy na ścianie w redakcji wielką mapę całego świata i będziemy na niej naklejać Wasze kartki. Bardzo jestem ciekaw, gdzie najdalej dociera „Świat Młodych"? Obliczyliśmy z Krasnoludkiem, że Magda czyta naszą gazetę 3700 kilometrów stąd. Kto pobije rekord Magdy?

*

„Co ma robić członek Rzepklubu?" — pyta mnie Ewa Polakiewicz z Sandomierza. Przede wszystkim musi być wesoły i mieć poczucie humoru. Powinien rozweselać innych, a szczególnie smutnych. Poza tym członek Rzepklubu jest dobry dla zwierząt, dokarmia ptaki, a także dba, żeby psy nie marzły w swoich budach. Nawet te „złe" co nie dają się pogłaskać. Legitymacji w naszym klubie nie ma — najlepszą legitymacją jest uśmiech na twarzy.

Do zobaczenia za tydzień
Wasz **RZEP**

Rys. W. Lewiński

— Dawniej nie było prognoz, za to była pogoda...

— Ta postać jest czymś w rodzaju ludzkiej samokrytyki...

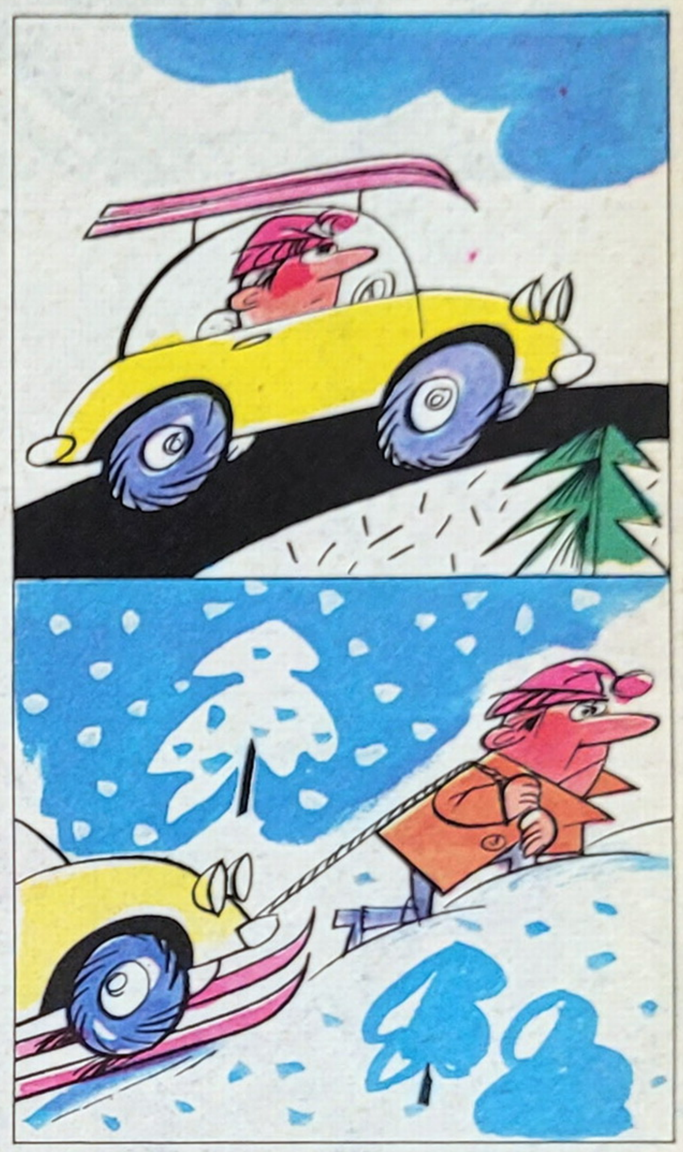

RZEPKLUB

Kolejnym członkiem Rzepklubu zostaje dziś Ewa Kędziora. Oto dwa żarty rysunkowe wybrane przez Ewę:

— Słuchaj no ty, „koń" pisze się z czterema nogami...

obrazić coś bardziej zabawnego od widoku tej małej kobietki siedzącej w górze z twarzą wykrzywioną gniewem, z nogami dyndającymi w powietrzu, zmartwiałą ze strachu, że zleci.

— Zsadź mnie! — wołała płaczliwie.

— Powiedz „proszę".

— Ty brutalu! Zsadź mnie zaraz!

— Panie Malone, proszę za mną do gabinetu.

— Proszę pana, doprawdy... — zacząłem patrząc na panią Challenger.

— Jessie, pan Malone wstawia się za tobą. Powiedz „proszę", a zaraz cię zsadzę.

— Och, brutalu! Proszę, proszę!

Zdjął ją, jakby była kanarkiem.

— Nie wolno ci się zapominać, moja droga. Pan Malone jest dziennikarzem. Opisze to wszystko jutro w swej szmacie i rozprzeda kilkanaście egzemplarzy ekstra między naszych sąsiadów. „Skandal w wyższych sferach". Czułaś się naprawdę w wyższych sferach na tym postumencie, co? I podtytuł: „Za kulisami dziwnego małżeństwa". Pan Malone żyje z brudów, żeruje na padlinie jak i jego towarzysze. Porcus ex grege diaboli — prosię z diabelskiego stada. Oto czym jest pan Malone.

— Pan jest naprawdę niemożliwy — powiedziałem unosząc się gniewem.

Ryknął śmiechem.

— Niebawem będą musiał stawiać czoła koalicji — rzekł swym donośnym głosem, patrząc to na mnie, to na żonę i wypinając potężną pierś. A potem nagle zmienił to. — Zechce pan wybaczyć nam te rodzinne figle i spory. Poprosiłem pana w poważniejszym celu, a nie po to, by pan wziął udział w naszych domowych psotach. Zmykaj, mała kobietko, i nie trap się niczym. — Położył swe wielkie ręce na jej ramionach. — Masz zupełną rację. Byłbym lepszym człowiekiem, gdybym cię słuchał, ale wówczas nie byłbym sobą. Na świecie znajdzie się wielu ludzi lepszych ode mnie, ale George Edward Challenger jest tylko jeden. Musisz się więc z nim pogodzić. — Niespodzianie pocałował ją głośno, co stropiło mnie więcej niż jego poprzednia gwałtowność. — A teraz, panie Malone — ciągnął w nagłym przystępie godności — proszę za mną.

Weszliśmy do pokoju, który przed dziesięcioma minutami opuściliśmy z takim rumorem. Profesor starannie zamknął drzwi, wskazał mi fotel i podsunął pod nos pudełko cygar.

— Prawdziwe San Juan Colorado — powiedział. — Ludzie pobudliwi jak pan są największymi narkomanami. Na Boga, niech pan nie odgryza koniuszka. Nich pan utnie... utnie z należytym szacunkiem! Teraz proszę się oprzeć wygodnie i uważnie wysłuchać tego, co zechcę powiedzieć. Z uwagami niech pan poczeka na sprzyjającą chwilę.

Przede wszystkim ustalmy, dlaczego najprzód wyrzuciłem pana za drzwi, i to nie bez racji, a potem znów zaprosiłem do siebie. — Wysunął brodę jak człowiek, który ciska wyzwanie i czeka sprzeciwu. — Więc powtarzam, dlaczego zrobiłem to po dobrze zasłużonym wyrzuceniu pana za drzwi? Otóż przyczyna leży w odpowiedzi, której pan udzielił temu natrętnemu policjantowi. Dopatrzyłem się w niej pewnej dozy szlachetności... większej w każdym razie niż normalnie spotyka się w pańskim zawodzie.

Przyznając się do winy dał pan dowód pewnej niezależności i szerszych horyzontów myślowych, co przychylnie nastroiło mnie do pana. Ten gatunek „podludzi", do których pan niestety należy, jest poniżej mego poziomu umysłowego, ale pańskie słowa dobrze o panu świadczą. Zaciekawił mnie pan. Poprosiłem więc, żeby pan wrócił, bo chcę pana bliżej poznać. Popiół niech pan strząśnie na japońską tackę na bambusowym stoliczku przy pańskim lewym łokciu.

Tę całą tyradę wypowiedział głośno, jak profesor zwracający się do uczniaków. Okręcił się na fotelu i siedział twarzą do mnie, nadęty jak olbrzymia ropucha. Głowę odchylił w tył i patrzył na mnie spod pogardliwie opuszczonych powiek. Nagle obrócił się w bok, tak że widziałem tylko jego zmierzwioną czuprynę i czerwone odstające ucho. Szukał czegoś w stosach papierów na biurku. Wreszcie wyciągnął coś przypominającego mocno wystrzępiony notes.

Opowiem panu o Ameryce Południowej — zaczął. — Uwagi proszę zachować dla siebie. Przede wszystkim proszę zapamiętać, że nic z tego, co powiem, nie może przedostać się do prasy bez mego wyraźnego zezwolenia. A tego prawdopodobnie nigdy panu nie udzielę. Zrozumiał pan?

— To ciężki warunek — odparłem. — Jakieś obiektywne sprawozdanie...

Odłożył notes na biurko.

— Nie ma o czym mówić. Do widzenia.

— Nie, nie! — zawołałem. — Zgadzam się na wszystko. Zresztą nie mam wyboru.

— Żadnego.

— A więc przyrzekam.

— Słowo honoru?

— Słowo honoru.

Jego zuchwałe oczy patrzyły podejrzliwie.

Cdn.

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. M... kowska 24, 00-561 Warsz... wa; ADRES ODDZIAŁU: al. 3 Maja 7, 40-096 Kat... wice.

UKAZUJE SIĘ WE WTOR... CZWARTKI I SOBOTY.

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Jerz... Dąbrowski, Anna Grzyb... wiecka, Ewa Kłosiewic... Jerzy Kowalkowski, JERZ... MAJKA (redaktor naczel... ny), Wojciech Pielecki, R... szard Ratajczyk, Miecz... sław Teodorczyk, Barba... Tylicka, Marzena Wie... cholska, Bożena Zwoliń...

TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-...
Sekr. redakcji 20-25-...
Dział Łączności z Czytelnikami 28-54-...

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA — RSW „Prasa-Książka—Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza ... Warszawa, ul. Koszykowa ... Telefony: Dyrektor 28-00-..., Dział Wydawniczy 29-15-..., 29-56-19. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i wydz... miast wojewódzkich i ... prenumeratę przyjmują ... łącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Ksi... ka-Ruch" w terminie do 25 ... topada na rok następny. Od ... stytucji, szkół, w miejscowo... ciach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Ksi... ka-Ruch" oraz od wszystki... prenumeratorów indywidu... nych prenumeratę przyjmu... wyłącznie miejscowe urzę... pocztowo - telekomunikacyjn... oraz listonosze w terminie ... 10 dnia miesiąca poprzedzają... go okres prenumeraty. Pren... meratę ze zleceniem wysyłki ... granicę, która jest o 40 pro... droższa od krajowej, przyjmu... Biuro Kolportażu RSW „Pr... sa-Książka-Ruch", ul. Wro... 23, 00-840 Warszawa, konto PK... 1-6-100024. Sprzedaż numer... zdezaktualizowanych na pisz... ne zamówienie prowadzi Ce... trala Kolportażu Prasy i Wy... dawnictw RSW „Prasa-Ksi... ka-Ruch", ul. Towarowa ... 00-958 Warszawa

Redaktor odpowiedzialny: Teresa Maciszewska

Opracowanie graficzne: Tadeusz Baranowski

Redakcja techniczna: Henryka Zochowska

DRUK: Państwowe Zakł... Graficzne „Dom Słowa P... skiego". Warszawa.

Zam. 16/412
Nr indeksu — 33039/33046.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ 00-561 POCZTOWY

ŚWIAT ZAGINIONY

CONAN DOYLE

tłum. Tadeusz Evert

5

— Niech się pan opamięta, profesorze! — krzyknąłem. — Na co pan liczy? Ważę dwieście dziesięć funtów, mam stalowe mięśnie i co sobota grywam na środku obrony „Londyńskich Irlandczyków". Nie należę do ludzi, którzy...

W tym momencie skoczył na mnie. Na szczęście otworzyłem już drzwi, bo bylibyśmy je wywalili. Przekoziołkowaliśmy przez cały korytarz, zawadziliśmy o krzesło i razem z nim potoczyliśmy się ku wyjściu. Usta miałem pełne brody profesora, spletliśmy się ramionami, zwarli w jeden kłąb, z którego sterczały nogi przeklętego krzesła. Przezorny Austin na czas otworzył drzwi wejściowe. Tylem fiknęliśmy przez schody na bruk. Widziałem kiedyś, jak dwóch klownów w cyrku dokazało takiej sztuki. Wymaga ona jednak nieco wprawy, jeśli się ma z niej wyjść cało. Krzesło rozleciało się, a my, każdy z osobna, wpadliśmy do rynsztoka. Profesor zerwał się pierwszy, wywijając pięściami i łapiąc oddech jak astmatyk.

— Ma pan dosyć? — spytał.

— Przeklęty zabijako! — wołałem wstając z ziemi. Rzuciliśmy się znów na siebie, bo pałał chęcią walki, ale na szczęście policjant wybawił mnie z przykrej sytuacji. Stanął przy nas z notesem w ręku.

— Co to znaczy? Jak panom nie wstyd? — powiedział i były to najszczersze słowa, jakie usłyszałem na tej ulicy.

— No — zwrócił się do mnie — o cóż poszło?

— Ten człowiek mnie napadł — odparłem.

— Czy to prawda? — zapytał policjant.

Profesor milczał, zasapany.

— To nie pierwszy wypadek — surowo ciągnął policjant i potrząsnął głową. — W zeszłym miesiącu miał pan sprawę w sądzie. Podbił pan oko temu młodemu człowiekowi. Czy pan wnosi skargę?

Zdołałem już ochłonąć z gniewu.

— Nie — rzekłem. — Nie wnoszę.

— Jak to?

— To moja wina. Wdarłem się do tego domu nieproszony mimo lojalnej przestrogi.

Policjant zamknął notes.

— Żeby mi to było po raz ostatni — powiedział. — Proszę się rozejść, rozejść się! — krzyknął na chłopca od rzeźnika i paru gapiów. Ruszył ciężko w dół ulicy pędząc tę czeredkę przed sobą. Profesor spojrzał na mnie, a w jego oczach tliła się iskierka humoru.

— Niech pan wejdzie — powiedział. — Jeszcze z panem nie skończyłem.

Zabrzmiało to ponuro, lecz mimo to usłuchałem. Austin, jak automat, zatrzasnął drzwi za nami.

TO RZECZ NIEBYWAŁA

Ledwie drzwi się zamknęły, pani Challenger wybiegła z jadalni. Ta mała kobietka szalała z gniewu. Zastąpiła drogę mężowi, jak rozwścieczona kwoka buldogowi. Musiała widzieć, wylatywałem z domu, ale nie wiedziała, że wróciłem.

— Jakiż z ciebie brutal — krzyczała piskliwie. — Zraniłeś tego miłego młodzieńca!

Profesor wskazał na mnie przez ramię wielkim palcem.

— Idź zdrów i cały.

Zmieszała się, ale nie bardzo.

— Nie zauważyłam pana.

— Nic mi się nie stało, proszę pani.

— Podbił panu oko. Och, George, jaki z ciebie brut... Przez cały tydzień same skandale. Wszyscy cię nienawid... i śmieją się z ciebie. Już mam tego powyżej uszu. Ta awantu... przebrała miarę.

— Brudy pierze się w domu, nie przy obcych — huknął.

— To żaden sekret — wybuchnęła. — Myślisz, że cała ulica... cały Londyn o tym nie wie... Austin, nie będziecie nam ter... potrzebni. Myślisz, że o tobie nie mówię? Nie masz poczu... własnej godności! Ty, który powinieneś być profesorem na ... kimś wielkim uniwersytecie z tysiącem uwielbiających cię st... dentów... Gdzie się podziała twoja ambicja?

— Tam gdzie i twoja!

— Ja już nie mam sił. Rozbójnik... zwykły rozbójnik... ... więcej.

— Jessie, na miłość boską!

— Wściekły pies!

— Przebrałaś miarę. Na oślą ławkę! — krzyknął. Ku mo... zdziwieniu uniósł ją w górę jak piórko i posadził na stojąc... w rogu wysokim, czarnym marmurowym postumencie, któ... miał ze siedem stóp wysokości i był tak wąski, że pani Ch... lenger ledwie mogła utrzymać równowagę. Trudno sobie ...

Ciąg dalszy na str. 7